WYDANIE WIECZORNE.

„GŁOS NARODU" Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 4 halerze. Wychodzi dwa razy dziennie. „GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10 w innych państwach: kwartalnie kor. 12, Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 ha. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty franco do Administracji „Głosu Narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie Niemieckiem — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. Adres Red.: Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu" Kraków, Tel. Nr. 190.

Nr 417. Kraków, niedziela 15 września 1907 r. ROK XV

Konferencya kolejarzy.

Jutro zbierają się w naszem mieście wysłannicy przewodników kolejowych z całego kraju, aby radzić o swej doli. Będzie to zgromadzenie liczne i poważne, poświęcone nie próżnej reklamie, ani propagowaniu jaskrawych haseł, lecz zwołane dla zbadania warunków bytu kolejarzy i zastanowienia się nad sposobem ich poprawy. Tym pożądanym i potrzebnym obradom życzymy z całego serca najlepszego powodzenia, zwłaszcza, że dola kolejarzy jest rzeczywiście ciężka, a przecież w ich rękach spoczywa bezpieczeństwo, a nawet życie podróżującej publiczności.

Przed paru dniami urządzili w Krakowie niby kolejowe zgromadzenie socjaliści. Było to jednak zebranie czysto agitacyjne, w którem uczestniczyli głównie niekolejarze, — a miało przytem charakter centralistyczny, bo socyaliści sprowadzili sobie aż z Wiednia niemieckiego posła, który chciał naszych kolejarzy wciągnąć w obręb organizacyi niemieckiej!

Jutrzejsza konferencya ma przeciwnie na celu stworzyć organizację polską, krajową, któraby chce Galicję wyrwać z objęć nieproszonych opiekunów żydowsko-niemieckich...

Obecność członków Koła polskiego, doda zjazdowi powagi, a jego uchwały, postulaty i życzenia staną się wytyczną dla reprezentacyi polskiej we Wiedniu, dla obrony opłakanej doli galicyjskich kolejarzy.

Bezwątpienia tak dla interesów narodowych jak dla ekonomicznego podniesienia kolejarzy korzystną i pożądaną jest organizacya krajowa, niezależna od centralistycznego zjednoczenia kolejarzy austrjackich. Dlatego z uznaniem należy podnieść wytrwałą pracę tych jednostek z pośród personalu kolejowego, który od kilku już lat wzmacniają i uzupełniają „Samopomoc" kolejarzy a przez wydawanie własnego organu „Nowego Kolejarza" uświadamiają swych towarzyszów zawodowych i tworzą powoli silną, zorganizowaną armię robotniczą, z którą liczyć się muszą centralne władze.

Tylko silna organizacya może wywalczyć swe prawa. Jej szybkie powstanie jest naglącym postulatem ekonomicznym wszystkich szczerze demokratycznych jenostek w kraju. Obecnie bowiem parlament przystąpi do wielkiej akcyi ustawodawczej, mającej na celu ochronę pracy. Silna organizacya krajowa kolejarzy będzie więc miała sposobność przedstawić swe życzenia, specjalnie galicyjskich kolejarzy dotyczące, a Koło polskie z pewnością stanie w ich obronie.

Zjazd kolejarzy witamy więc z szczeremi życzeniami pomyślnych wyników obrad i z nadzieją, że stanie się punktem wyjścia do zrzeszenia się wszystkich kolejarzy galicyjskich w jedną organizacyę zawodową.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 14 września.

— **Wielki Kraków.** Komisja połączonych sekcji i komisji dla spraw rozszerzenia granic m. Krakowa, po przeprowadzonej szczegółowej dyskusji uchwaliła następujące wnioski:

1) Rada miasta przyjmuje przedłożony projekt rozszerzenia granic m .Krakowa i uchwala połączyć z temże miastem w jedną gminę miejscową pod wspólną nazwą: Stołeczne królewskie miasto Kraków — następujące gminy względnie części z nich oraz obszary dworskie, a mianowicie:

A. W krakowskim powiecie położone: a) Gminy: Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Czarna Wieś z Kawiorami, Nowa Wieś Narodowa, Łobzów, Krowodrza, część gminy Prądnik Biały, położona po prawym brzegu potoku Sudol, na której leży krakowski Zakład Kontumacyjny, część gminy Prądnik Czerwony, leżącą po prawym brzegu rzeki Białuchy, a z przysiołka tejże gminy Olsza część aż po wał fortyfikacyjny, dalej gminy Grzegórzki, Piaski i Dąbie z Beszczem i Głąbinowem. b) obszary dworskie: Półwsie Zwierzynieckie i Zwierzyniec.

B. Następnie w wielickim powiecie położone: a) gminy Ludwinów, Zakrzówek z Kapelanką i Dębniki. b) Obszary dworskie: Ludwinów, Zakrzówek, Kapelanka, Dębniki.

2) Rada miasta zatwierdza układy zawarte przez reprezentantów gminy miasta Krakowa z reprezentantami powyżej wyszczególnionych gmin i obszarów dworskich.

Rada miasta uznaje potrzebę przyłączenia do miasta Krakowa: miasta Podgórza i gminy Płaszów wraz z obszarem dworskim Płaszów oraz części obszaru dworskiego Olsza aż po rzekę Białuchę, wreszcie obszaru dworskiego Łobzów i upoważnia prezydyum miasta i komisję dla rozszerzenia granic Krakowa do ponownego nawiązania rokowań w tej sprawie.

Następne posiedzenie połączonych Sekcji i komisji w poniedziałek dnia 16 bm. po południu.

— **Misjonarze krakowscy w Królestwie.** W tych dniach wrócili do Krakowa misjonarze, którzy nadzwyczaj owocną działalność misyjną prowadzili wśród ludu w Królestwie. Są to ks. W. Szymbor, J. Rossman i Z. Pruszkowski. Kazania ich ogromny wywołały w Królestwie entuzjazm i tłumy ludu słuchały z wytężoną uwagą słowa Bożego. W święto Narodzenia N. M. P. Wyszków zamienił się w olbrzymie mrowisko ludzi.

Tłumy zgromadzone dochodziły w tym dniu do 60.000 ludzi. I inteligencja nietylko miejscowa ale i okoliczna brała żywy udział.

Jako skutek podniesionego ducha religijnego i moralnego objawiła się już pod koniec misji myśl zawiązywania kółek i stowarzyszeń, w celach społecznych i katolickich, jako to: oddziału św. Wincentego a Paulo, demokracji chrześcijańskiej, ochronki itd. Wprawdzie istniało to już przedtem, ale prowadziło suchoniczy żywot. Teraz w członków wstąpił nowy zapał, a ci, którzy dotąd z obojętnością lub ironją zdala na to patrzyli, teraz sami zgłaszają się na członków ze szczeremi i gorącemi zamiarami energicznego współdziałania w pracy nad najbiedniejszymi.

— **Hygjena w masarniach.** Piszą nam z miasta: Oddawna już stwierdzono, że na monetach kursujących znajduje się mnóstwo bakteryj i z tego powodu wszędzie w Europie stara ją się, aby w masarniach i handlach mięsem był specyalny kasjer lub kasjerka, która by zupełnie nie dotykała mięsa lub wędlin. Tylko w Krakowie te wymagania hyjeny są ignorowane. Nie mówiąc już o małych handlach i filjach, gdzie jest tylko jedna sprzedająca i gdzie trudno tego wymagać, nawet i w dużych centralnych sklepach, gdzie jest 10 lub więcej sprzedawczyń, niema tego urządzenia i panny sprzedające i krające wędliny, przyjmują także pieniądze. Ma to ten skutek, że sprzedająca wszystkie bakterje, zebrane wilgotnemi rękoma z pieniędzy jednego klienta przenosi na wędliny drugiego. Zdaje się. że przy takim personalu można by wyznaczyć jedną specjalną kasjerkę, nie pociągnęłoby to za sobą znacznych kosztów, a zdrowie publiczne zyskałoby dużo

— **Slub** panny Szalayówney z baronem Maksymilijanem Podstatsky-Prussmowitz odbył się dziś o godzinie 12 w południe w kościele św. Barbary. Zwiakowi pobłogosławił O. Szymon Tychowski T. J., który następnie odprawił Mszę św. na intencję państwa młodych. Po ślubie liczny orszak weselny podejmowali pp. Szalayowie w salach Grand hotelu.

— **W akademii handlowej w Krakowie** rozpoczną się w październiku br. wieczorne kursa handlowe dla dorosłych. Celem tego kursu jest: osobom dorosłym (tak mężczyznom jak i kobietom), zatrudnionym już w zawodzie handlowym lub mającym zamiar poświęcić się jemu, dać sposobność nabycia wiadomości, potrzebnych do wykonywania obliczeń i innych czynności kantorowych jako też prowadzenia ksiąg handlowych, nadto zapoznać z czynnościami kupieckimi tych duchownych i nauczycieli, którzy mają zamiar brać udział w tworzeniu kółek rolniczych lub innych związków zawodowych. Wykłady trwać będą od 1 października 1907 do końca maja 1908 przez 32 tygodni. Uczestnicy kursu, którzy po ukończeniu złożą egzamin z wykładanych przedmiotów, otrzymają świadectwa.

Wykłady obejmują: Naukę buchalteryi (3 godz. tyg.), prac kantorowych i korespondencyi (2 g. tyg.), rachunków kupieckich (2 g. tyg.), naukę o handlu i wekslach (1 godz. tyg.) i stenografii (2 godz. tyg.) razem 10 godzin tygodniowej nauki, oraz nadobowiązkowo naukę rachunkowości państwowej (2 g. tyg.)

Opłata wynosi za 10 godzinny kurs 100 koron płatne z góry. Otwarcie kursu nastąpi jednak tylko w tym wypadku, jeżeli się zgłosi przynajmniej 20 uczestników. Godziny wykładów oznaczy się po wzajemnem porozumieniu się uczestników z kierownictwem kursu. Warunkiem przyjęcia jest ukończony 17 rok życia i co najmniej ukończona szkoła ludowa.

Zgłoszenia i wpisy przyjmuje dyrekcya

akademii handlowej codziennie rano od 9 do 10 i popołudniu od 4 do 6.

Osoby zajęte w handlach mogą za poręczeniem firmy składać opłatę w miesięcznych ratach. Raz uiszczonej opłaty nie zwraca się pod żadnym warunkiem.

— **Przyjęcie wyzwania.** Wczoraj umieściliśmy list p. Dermy, atlety krakowskiego, wzywający do walki pp. Rogalskiego, Micińskiego i Olejaka z Krakowa. W odpowiedzi na ten list zgłosił się do naszej Redakcji p. Miciński, i oświadczył w swem i p. Olejaka imieniu, że przyjmują wyzwanie. Oświadczają oni gotowość do walki z p. Dermą nie w teatrze Rozmaitości ale w „Sokole krakowskim“.

P. Derma, który już z obu tymi atletami krakowskimi w „Sokole“ walczył i został pokonany, zechce ich uwiadomić, kiedy ma nastąpić mocowanie.

— **Policja aresztowała na** dworcu kolejowym Helenę Szczepańską false Anastazję Holowkę, która w Borysławiu jednemu z kupców skradła bieliznę i damskie ubrania wartości 300 koron, i z niemi uciekła do Krakowa, o czem tamtejsze władze zawiadomiły krakowską policję telegraficznie.

— **Reforma wyborcza i ludowcy.** W „Przyjacielu ludu“ pisze Stapiński:

„W ostatniej chwili 12 b. m. otrzymałem wiadomość, która świadczy niechybnie, że panowie konserwatyści chcą koniecznie doprowadzić do jakiejś katastrofy. Donoszą mi, że radząca od 9 bm. komisja sejmowa chce w taki sposób załatwić nową ustawę wyborczą: 1) chcą stworzyć piątą kurję z 10 mandatami na cały kraj, 2) chcą dodać miastom ośmiu posłów, 3) a w gminach wiejskich miałoby pozostać wszystko po dawnemu, t. j. prawybory i jawność.

Przeciw takiemu załatwieniu sprawy musimy się bronić z całych sił. Proszę zatem:

Aby w ciągu przyszłego tygodnia wnoszono petycje, zwoływano zgromadzenia i tworzyć komitety.

Zdaje mi się, że p. Stapiński szuka gwałtem pretekstu dla nowej agitacji... Nic nie upoważnia do przypuszczenia, że komisja sejmowa chce zagrzebać reformę wyborczą.

— **Towarzystwo galicyjs. konceptowych urzędników** skarbowych we Lwowie zwraca uwagę na orzeczenie Trybunału Państwa z dnia 15 kwietnia 1907 r. l. 126 R. G. zapadłe w sporze praktykanta rachunkowngo Józefa Mayera z Wiednia przeciw Skarbowi państwa o zaliczenie czasu służby wojskowej, odbytej w czasie służby rządowej, do czasu (3 letniego względnie 5 letniego), potrzebnego do uzyskania wyższego adjutum w myśl ustawy z 25 czerwca 1906 dz. u. p. nr. 122.

Jak wiadomo, należy się praktykantom w służbie państwowej w myśl powyższej ustawy po 3 letniej praktyce w tej samej gałęzi administracyjnej państwowej adjutum wyższe w kwocie 1600 k. (dla niekonceptowanych praktykantów 1200 k.). W praktycznem zastosowaniu tej ustawy wyrobiła się zasada, że czasu służby wojskowej, przypadającej na czas praktyki rządowej nie wliczano do owego trzechlecia potrzebnego do uzyskania wspomnianego podwyższenia (na 1600 wzdlędnie 1200 k.)

Trybunał Państwa jednak w powyższem orzeczeniu, mającem znaczenie zasadnicze, zajął stanowisko odmienne, orzekł bowiem, że służba wojskowa podczas praktyki rządowej nie przerywa biegu owego trzechlecia, wymaganego do uzyskania wyższego adjutum, czyli że czas służby wojskowej ma być wliczony do trzechlecia. Orzeczenie to ma doniosłe znaczenie, dla tych wszystkich P. P. praktykantów, którzy służąc przy wojsku w czasie służby cywilnej ukończyli trzyletnią praktykę w czasie po 1 lipca 1905 — licząc od dnia złożenia przyrzeczenia służbowego.

— **Lokaut w Bielsku-Białej.** Jak już donieśliśmy, fabrykanci sukna w Bielsku-Białej zamknęli swoje fabryki dnia 9 b. m. i w ten sposób pozbawili pracy 15 tysięcy robotników. O przyczynach tego lokautu pisze „Wieniec Pszczółka“. Jedynemi przyczynami, obecnie toczącej się walki pomiędzy robotnikami i fabrykantami, jest wyłącznie dzisiejsza niesłychana drożyzna tak żywności jak i opału w stosunku do marnie niskich zarobków, oraz bezwzględna duma i brutalna pycha pracodawców którzy wszelkie lubo najmniejsze usprawiedliwione żądania robotników o poprawę swej doli, zawsze obiecankami zbywali i dotąd zbywają. Ni bieda, ni nędza, ni głód zmusiły bielsko-bialskich baronów sukienniczych do zamknięcia swych fabryk, lecz popchnęły ich do tego kroku — chęć okazania swej mocy nad biednym robotnikiem i bezwzględna hardość — „niechaj poniesiemy jeszcze większe srtaty, ale pokażemy tym chamom góralom że ich zgnieść i zmiażdżyć potrafimy.

Czegóż to robotnicy z apretur i przędzalń żądają? Czyż może jakichś wygórowanych zarobków? czyż żądają, by się fabrykanci dzielili z nimi swymi mijonowemi dochodami? Nie! domagają się tylko podwyższenia zarobków o 10 i 15 procent, t. j. na każdą koronę 10 względnie 15 halerzy, ajeśli się uwzględni, że właśnie ci robotnicy dotąd przeciętnie tygodniowo od 10 do 13 koron zarabiaja, więc wrazie szczęśliwego zwycięstwa uzyskają tygodniowej poprawy od 1 korony do 1 95 kr. i tej mizernej poprawy fabrykanci swym rotnikom odmawiają. Toć to jest jeden z tych jawnych grzechów o pomstę do nieba wołających. „Godzien jest robotnik zapłaty swojej“ tak jest wszędzie, tylko nie w Bielsku-Białej w fabrykach sukna.

— **Kongres biur pracy.** W dniach 6 i 7 października b. r. odbędzie się w Wiedniu I austrjacki kongres publicznych urzędów pośrednictwa pracy, na który prezydjum miasta wydelegowoło naczelnika tutejszego Okręgowego Urzędu pracy, Dr. Kumanieckiego. Publiczne pośrednictwo pracy, w innych krajach już dawno rozwinięte i wydoskonalone, w Austryi należy dopiero do młodych instytucyi soc.-polity cznych. To też celem kongresu będzie obok omówienia zagadnień natury ściśle fachowej i technicznej zastanowić się także nad rozszerzeniem świadomości w zadaniach publicznych urzędow pośrednictwa pracy w jak najszerszych kołach ludności.

Kierowictwo prac przygotowawczych spoczywa w rękach prof. Dra Mischlera z Grazu i Dra Fürera z Opawy, sekretarza „Państwowego Związku publicznych biur pośrednictwa pracy w Austrji.

— **Kongres naftowy.** Z Bukaresztu donoszą: Wczoraj po południu odbyło się końcowe posiedzenie trzeciego kongresu naftowego. Przybył na nie prezydent ministrów Sturdza. Przewodniczący kongresu skreślił pogląd na prace kongresu. W pierwszej sekcyi przedyskutowano trzy prace z zakresu geologii i o nafcie. W drugiej sekcyi rozpoznano 27 kwestyj z dziedziny chemji; w trzeciej sekcyi dziesięć kwestyj handlowych. Prezydent ministrów brał żywy udział w obradach. Na jego propozycyę akceptowano życzenie, aby Towarzystwa i państwa w swoich wykazach statystycznych i innych publikacyach obok używanych u siebie miar i wag, podawały miary i wagi według systemu metrycznego, dalej, aby podniesione na kongresie życzenia były zaopatrzone w jasne expose, aby przez to mogło być ułatwionem spełnienie najważniejszych życzeń. Postanowiono, aby wydział kongresu w Bukareszcie był czynny aż do najbliższego kongresu.

Jako miejsce przyszłego kongresu zaproponowano Lwów i Amerykę. Po ożywionej dyskusyi oświadczył się kongres za Lwowem. Kongres ten odbędzie się w r. 1910.

Wieczorem odbył się bankiet, dany przez ministra handlu.

— **Ofiary wyuzdania pru[illegible]kiego.** Pisma warszawskie donoszą: Jako obrazek niedoli naszych robotników rolnych, wychodzących na zarobki do Prus, służyć może fakt następujący: Ze wsi Górki, w pow. łęczyckim, wyruszyło „na saksy“ 17 osób. Za pośrednictwem ajenta Hermana z Ostrowia, z gromadki tej dwie dziewczyny i trzech parobczaków zakontraktowano do folwarku Schoenitz Oskara Schroettera w Branderburgji. Rządca tego majątku Franz Willmann, źle traktował wszystkich, nazywając ich „bydłem polskiem“; łaskawe względy okazywał iednak Marjannie Choińskiej, urodziwej dziewczynie 18-letniej z Górek. Ta wszakże starała się utrzymać go jaknajdalej od siebie, przyczem niejednokrotnie skarżyła się towarzyszom pracy na umizgi rządcy. Pewnego razu Willman wyznaczył jej robotę w śpichlerzu, stojącym na uboczu, gdzie miała pracować sama. Do śpichlerza udał się potem rządca, niezadługo zaś rozległy się rozpa

Z Warszawy.

(Ciąg dalszy.)

— Reden wyszedł nareszcie, z uczuciem znużenia i niesmaku. Była już późna noc, równie piękna jak wczorajsza, można było odetchnąć pełną piersią, po dusznej i gorącej atmosferze sali.

— Nieprawdaż żeśmy lepiej i piękniej spędzili wczorajszy wieczór? — zagadnął towarzyszącego mu Górkę.

Górka zgodził się na to chętnie, ale powracając do zajść dzisiejszych, potępiał zbyt łagodne obejście się z oszustami.

— Cóż chcesz, szkoda przecie kuli, na pierwszego lepszego złodzieja.

— To prawda, ale taki gad nie daruje swojego, podlezie cicho i potrafi ugryść, kiedy się człowiek tego najmniej spodziewa. Albo i taki Wirecki — dodał po namyśle — mówi tak niby pięknie, a za plecami działa na szkodę towarzyszy. Czy wiecie, że jakeście się tylko odwrócili, zaczął chodzić po sali i opowiadać ludziom, że wyście także byli na tej naradzie i głosowaliście za ogłodzeniem robotników.

Zastąpiliśmy mu drogę z towarzyszem Witkiem i powiedzieliśmy, żeby was nie tykał, bo mieć będzie z nami do czynienia, to mu zamknęło buzię.

Tu pożegnał się z Górką, który miał jeszcze wysłać depesze do zbiegów.

Zostawszy sam Reden, wkrótce skierował się za miasto, gdzie miał w budynku fabrycznym parę skromnych pokoi, w których chętnie pracował. Nie chciał iść do mieszkania swojego w mieście, gdzie prawdopodobnie nie znalazłby pożądanej ciszy. Po drodze czując się głodnym, zaszedł do pierwszej lepszej spotkanej restauracji i kazał sobie podać porcję mięsa. Była to prawdziwa buda podmiejska, gdzie o tej porze zwłaszcza. zbierała się wielce podejrzana publiczność, mimo to jedzenie było wcale przyzwoite, dzięki właśnie może tej nocnej klienteli, która w owym czasie umiała hojnie płacić. Reden jadł spiesznie, chcąc się jak najprędzej wydostać z pijacko-beszczelnej atmosfery, która zaczynała się tu już wytwarzać; do uszu jego tymczasem dochodziły ułamki rozmów i oderwane wykrzykniki.

— Nie jestem pijakiem! — wołał głos uderzając pięścią w stół. — Wódki nienawidzę monopolki do ust nie biorę, czysty tylko likierek albo araczek do herbaty, kto mi zarzucił? kto powiada, żem pijany?

Reden obejrzał się i dostrzegł doskonały typ warszawskiego nożowca z domieszką aroganckiej czelności podmiejskiego eleganta. Siedział w otoczeniu podobnych sobie figur, zasilając się szklanką araku słabo rozcieńczonego herbatą.

— Zkąd takie indywiduum czerpie grosz na zaspokojenie pijackich swoich zachcianek? pomyślał ze wstydem.

Z dalszej jednak rozmowy szanownej gromady, dowiedział się, że członkowie jej zaliczają się do osławionego Związku czterech P. (partja prawdziwie potrzebujących pieniędzy). Była to świeżo powstała banda złodzieji i rabusiów, najnowsza plaga grasująca w Warszawie i okolicach, pod łagodną kontrolą sympatyzującej z nią policji.

W tej chwili wszedł do restauracji nowy gość widocznie bardzo tu zaaklimatyzowany i zbliżył się do stolika zajmowanego przez członków poczwórnego P.

Reden, który miał doskonałą pamięć wzroku, poznał w nim od razu, jednego z oszustów wyrzuconych z wiecu. Przybyły wydobył z kieszeni gazetę i pokazywał jakiś ustęp swoim towarzyszom.

Pochylili się wszyscy nad stołem jakby nad czemś radząc. Reden, który ich obserwował, domyślał się że knuje się tu jakieś wielkie łotrowstwo, zanadto się jednak czuł znużony, a zwłaszcza spragniony samotności, aby wniknąć w tę głębię, spieszno mu już było do siebie zapłacił więc i wyszedł.

Przyszedłszy do domu, otworzył okna swoje wychodzące na ogród i odetchnął chciwie świeżem powietrzem, wiosennej nocy, potem usiadł przy jednem z okien i siedział tak dłuższy czas, nie zapalając światła.

Myśl jego pracowała widocznie nad rozstrzygnięciem pewnych wewnętrznych wątpliwości, których nie znosi energiczna jego i żądna czynu natura. Z chaosu sprzecznych wrażeń, wynurzyła się wreszcie jakaś myśl jasna, która mu widocznie przyniosła ulgę; zgodnie z temperamentem swoim, zapragnął ją jak najprędzej urzeczywistnić i z tem postanowieniem usnął wkrótce, rzuciwszy się na łóżko.

Gdy się zbudził, pierwszą jego myślą, było udać się na dworzec, gdzie mógł jeszcze zobaczyć się z przejeżdżającą Adą.

czliwe wołania Chomskiej. Dwaj parobcy naj bliżej pracujący, Teofil Wiśniewski z Górek i Antoni Maliński z Bałdrzychowa, w gub. kalikiej, wpadli do śpichlerza i rzucili się na rząd cę, trzymającego wpół Choińską i usiłującego ją obalić. Zwolniwszy ją z objęć niemca, poturbowali go przy tej sposobności. Ten zaskarżył o napad wszystkich troje, których też aresztowano. Nie znając języka niemieckiego, nie mogli oni bronić się w sądzie, skazano te ich na sześć tygodni więzienia i odstawienie następnie do granicy. Powrócili oni w zeszłym tygodniu do domu, wynędzniali, obdarci i bez grosza, gdyż nie zapłacono im na wet za te pięć tygodni, które przepracowali w Schoenitz.

— **Pierwszy angielski balon do sterowania.** Z Londynu donoszą do pism francuskich, że d. 10 bm. odbyły się pierwsze próby z wojskowym balonem do sterowania w miejscowości Farnborough. W balonie siedziało trzech ludzi, tj. wszyscy biorący udział poprzednio w konstruowaniu balonu: Mr. Cody, wynalazca amerykański, oraz pułkown. Capper i Templer. Balon odbywał w przeciągu godziny drogę 19 ki lometrów, w czasie wiatru o 3 kilom. mniej. Czas był bardzo piękny. Po półgodzinnych manewrach balon musiał opuścić się na ziemię, ponieważ zepsuł się wentylator. Popołudniu ba lon wzniósł się znów w powietrze, tym razem, przy bardzo silnym wietrze, wobec czego ćwiczenia trwały niedługo. Konstruktorzy są podobno bardzo zadowoleni z tej próby, twierdzą, że balon angielski nie jest wcale gorszym od niemieckiego i francuskiego. Balon ten może robić z łatwością 40 kilom. na godzinę. Prace przygotowawcze około niego trwały przez 6 lat.

Jasło. Sprawozdanie poselskie.

Dnia 1 b. m. odbył się w Sieklówce koło Jasła wiec, na którym wygłosił sprawozdanie z czynności poselskich ks. Z. Męski.

Na przewodniczącego powołano ks. kan. Łonickiego z Bierdziedzy, zaś Adama Karasia na sekretarza. Zebranych było około 300 ludzi. Przystępując do sprawozdania ks. poseł tłómaczył skład parlamentu, początkowe prace t. j. ukonstytuowanie się Izby i komisji, wreszcie wyjaśniał rolę Rusinów i socjalistów w parlamencie.

Dalej wymienił ks. poseł wnioski Koła polskiego, i wzywał do jedności w narodzie, życząc aby i ludowcy wstąpili do Koła polskiego. Natępnie zabrał głos p. E. Bernal z Kołaczyc i po krótkiem przemówieniu postawił wniosek, aby nie tyle się starać o 2 letnią służbę wojskową i zmniejszenie ćwiczeń gdyż te są o wiele większą plagą dla ludności zwłaszcza w lecie niż służba wojskowa. Do 3 letniej służby bowiem idzie wolny włościanin, zaś do ćwiczeń, każdy żonaty który potrzebuje wiele czasu do pracy przy gospodarce dla utrzymania swej rodziny. Idąc na ćwiczenia robotnik zostawia swą rodzinę bez chleba. I nie tylko zostawiają swoje rodziny ale albo uciułany albo pożyczony grosz zabierają z domu i do tego często przychodzi, że marnują zdrowie.

Wniosek ten jednomyślnie przyjęto.

Józef Sypniok następnie zapytuje czy rzeczywiście biorą posłowie djety podczas wakacyj, a jeżeli to prawda aby to znieść.

Antoni Gąsior, zapytuje czy Koło polskie jest szlacheckim jak ludowcy mówią, i że dlatego nie wstępują do Koła polskiego, a także dlatego, że tamci musieli przysięgać, żeby im niewolno było wniosków samodzielnie stawiać a więc by nie mogli ludu bronić nawet przed nadużyciami starostw i urzędników.

Na pytania obu mowców odpowiada ks. poseł iż to jest prawdą że posłowie biorą dje ty ale że Koło polskie było przeciwne temu a co się tyczy Stapińskiego ten się tłomaczy że nie był na tem posiedzeniu.

Zaś co do drugiego pytania odpowiada: W kole polskim jest na 55 posłów 11 szlachciców, dalej centrowcy, narodowi demokraci, a więc cóż mogą ci 11 szlachciców w obec 44. Przy tem powiada, że nie wstąpił do narodowych demokratów, gdyż ci pracują jedynie dla miast a nie jak centrum dla włościan.

Co się zaś tyczy nadużyć, to Koło polskie załatwia się z niemi bez hałasu z korzyścią dla swego narodu i kraju.

Po krótkich zapytaniach p. Sanokowskiego i W. Więtochy uchwalono następujące wnioski:

1. Ks. kan. Łonickiego, aby się ks. poseł dowiedział i nam doniósł, które stronnictwa były za pobieraniem djet podczas wakacyi.

2. Aby znieść pobieranie djet podczas dłuższych przerw.

Zgromadzenie zakończono wspólnymi podziękowaniami.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota „Edukacya Księcia" kom. w 4 akt. M. Donnaya.

Niedziela „Edukacya Księcia".

Poniedziałek „Wesele" dram. w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Wtorek „Edukacya księcia" kom. w 4 akt. M. Donnay'a.

Środa „Mąż z grzeczności" komedja w 3 aktach A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego (popularne).

Czwartek „Edukacya księcia".

Piątek „Upiory" dram. rodzinny w 3 akt. H. Ibsena.

Sobota „Cenzor moralności" kom. w 3 akt. Ignacego Nikorowicza (nowość).

Niedziela „Cenzor moralności".

Z sali sądowej.

Obraza czci.

Prokuratorja państwa przez swego przedstawiciela dra Gruszczyńskiego, oskarżała dziś przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Ferensa o występek obrazy czci Józefa Ujejskiego jako redaktora i wydawcę czasopisma satyrycznego „Boruta". P. Ujejski w numerze 4-tym „Boruty" z dnia 27 lutego 1907 umieścił artykuł, którego sam jest autorem a w którym dopuścił się obrazy plutonowego policji wojskowej Jana Kalisza posądzając go o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej.

W notatce tej twierdził p. Ujejski, że Kalisz nadużywał swej władzy przy aresztowaniu dziewcząt podejrzanej konduity. Oskarżony powołał na świadka niejaką Weinerównę, która zeznała, że przed dwoma laty Kalisz zaczepił ją pod hotelem krakowskim nie będąc w służbie i groził aresztowaniem, gdyby mu nie była powolną.

Kalisz stanowczo temu przeczy, dowodząc, że Weinerówna poszła z nim dobrowolnie.

Rozprawa zakończyła się uwolnieniem obwinionego.

Kronika artystyczna.

— **Z Tow. upiększenia miasta Krakowa.** W dniu 10 bm. Wydział Tow. ze współudziałem p. A. Chmurskiego rozstrzygnął konkurs na budki sodowe na krakowskich plantach. Na konkurs nadesłano 11 prac z następującemi godłami: „Syfon" „Coś podobnego" „Dunajec" „Węgielnica", „I. .I.", „Woda sodowa", „Cios", „Z. Z." „Lyra", „Krakowiak" i „Aqua". Tylko prace z godłami „Syfon" „Z. Z." i „Krakowiak" uznani za mogące się ubiegać o trzy równe nagrody.

Projekt z godłem „Syfon" odznacza prosty w układzie plan, zgrabne ujęcie całości i nadewszystko swojskość motywu zaczerpniętego z tak bardzo typowych „ganeczków" dawnych miejskich i podmiejskich dworków, charakterystycznie a naiwnie imitujących w drzewie architekturę poważną. Projekt nadaje się do położenia frontalnego (en face) i w wykonaniu dobrze dostosowałby się do pewnych miejsc, dziś przez istniejące budki zajętych, a mianowicie przy kościele Reformatów, Franciszkanów (trochę cofnięty w głębi alei) niedaleko ul. Smoleńsk (pod wielką topolą) i opodal hotelu Royal.

Projekt z godłem „Z. Z." (4 pomysły) odznacza dążność do stworzenia bardzo interesujących sylwet i brył do interesującego rozkładu otworów ułożonych w osobliwych stosunkach do płaszczyzn, natomiast niewytłomaczoną jest konstrukcja ścian i ich dekoracja, zaś całość za mało ma cech budowy stałej.

Projekt z godłem: „Krakowiak" odznacza dobre opanowanie konstrukcji i form ciesielskich, dążenie do nadania budce interesującej sylwetki i praktyczny układ planu: natomiast rozwiązanie konstrukcji dachu nie jest szczere, nie wypływa logicznie z planu. Formy ciesielskie zdecydowanie germańskiego charakteru wprowadziłyby obcy na plantacjach element, nie pozbawiony nadto pewnej banalności.

W głosowaniu jednomyślnie nagrodzono pracę z godłem „Syfon" natomiast jednomyślnie postanowiono nie udzielić nagrody drugiej i trzeciej, pracom zaś z godłami „Z. Z." i „Krakowiak" udzielić zaszczytną wzmiankę, gdyż prace te mimo swych zalet nie nadają się do wykonania, o co w tym konkursie bezwarunkowo chodziło, postanowiono wreszcie rozpisać ponowny konkurs o dwóch równych nagrodach po 100 koron z terminem do 15 października b. r. na warunkach zresztą tych sa mych, co niniejszy konkurs. Autorem pracy nagrodzonej jest p. Franciszek Mączyński architekt w Krakowie. Wystawa wszystkich pro jektów urządzona w salach Wystawy budowla nej w domu Tow. techn. przy ul. Straszewskiego 28 parter trwać będzie do 27 b. m. Wydział Tow. uprasza wreszcie autorów nie nagrodzonych prac z konkursu na fasadę do-

---

Ale tu sam los uprzedził jego życzenia. Ledwie zdążył wybrać się, obaczył zamkniętą karetkę, zatrzymującą się przed bramą fabryczną, pospieszył natychmiast na spotkanie, prawie zupełnie pewien, że musi to być Ada, lub jakaś od niej wiadomość. Była to rzeczywiście ona, widocznie tak samo jak on skorzystać chciała z tej godziny zwłoki.

— Zostanę jeszcze przez dziś w Warszawie, mówiła trochę niepewnie wychylając się z okna karetki w swoim eleganckim podróżnym kostyumie, w którym z takiem powodzeniem odgrywała rolę podróżującej Amerykanki.

Reden tak się ucieszył jej widokiem, że nie przyszło mu na myśl, że krok taki był trochę dziwny, wobec zamierzonej ucieczki i musiał mieć ważniejsze przyczyny nad prostą chęć zobaczenia się z nim. Nie protestował też bynajmniej przeciw pozostaniu Ady w Warszawie.

— Fabryka nasza jest chwilowo nieczynna, będziesz więc mogła pozostać tu cały dzień nie zwracając niczyjej uwagi, wieczorem pojedziemy razem. A cóż się stało z twoim towarzyszem podróży?

— Odjechał sam i prawdopodobnie za kilka godzin będzie już całkiem bezpieczny.

Ada jechała tutaj do najwyższego stopnia zaniepokojona i zdenerwowana, z powodu pewnych pogłosek, które obiły się o jej uszy, w drodze i na dworcu w Warszawie, gdzie na chwilę wysiadła. Dlatego właśnie zboczyła tutaj, chcąc dowiedzieć się coś pewnego, lub ostrzedz Redena, znalazłszy go jednak w tak pogodnem usposobieniu, a zwłaszcza usłyszawszy o bliskim jego wyjeździe uspokoiła się sama i nie chciała mu psuć nastroju przesadzonemi może obawami.

— Jak tu cicho, ładnie i spokojnie, mówiła idąc wraz z Redenem, który wprowadzał ją do ogrodu.

Nie było tu wprawdzie tak ładnie i miło, jak się jej chwilowo wydało, owszem, opustoszały i milczący budynek fabryczny wyglądał sztywnie i koszaro wo—zawsze jednak rosło w ogrodzie trochę drzew i zieleni, a poranne słońce majowe dokonywało reszty; zacierając wrażenie pustki i chłodu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

mu l. 4 przy Rynku głównym do odebrania tychże w terminie 14 dni, poczem prace te staną się własnością Towarzystwa: prace te złożone są u arch. Ekielskiego (Wolska 40 II p.)

Telegramy.

Polacy i wybory do Dumy.

Petersburg. Do „Nowego Wremia" telegrafują z Kijowa: „Na zjeździe bogatych posiadaczy ziemskich polskich prowincji południowo-zachodnich obecnych było 60 osób, z których 30 wyraziło piśmienne życzenie przyłączenia się do rezolucji zjazdu. Prezydował ks. Roman Sanguszko. Uchwalono: zorganizować Stowarzyszenie Polaków z prowincji południowo-zachodnich, które będzie broniło istotnych interesów państwowych, zrzekając się przeprowadzenia idei autonomji polskiej w Dumie państowej. Postanowiono wybierać najlepszych kandydatów bez różnicy, Rosjan lub Polaków. Zebrano 100.000 rubli na wydawanie w Kijowie pisma polskiego, jako przeciwwagi względem „Dziennika kijowskiego", który pod kierownictwem swojego redaktora hr. Grocholskiego przeprowadza ideę narodowców". (wiadomość ta brzmi nader podejrzanie).

Wypadek „Standardu".

Helsingfors. (Pet. aj. tel.) Za zezwoleniem cara pracę koło oswobodzenia „Standardu" poruczono Towarzystwu ratunkowemu z Rewla. Dotychczas zmniejszono pochylenie jachtu na prawą stronę z 15 na 5°. W obu komorach mieszczących paleniska znajduje się woda, którą ciągle wypompowują. Nie ma niebezpieczeństwa, aby woda dostała się do pokoi carskich. Pogoda sprzyja. Przed wyładowaniem jacht nie może być oswobodzonym. Oczekują przybycia okrętu „Jermak".

Morderstwa w Łodzi.

Łódź. Pewien robotnik zamordował fabrykanta tutejszego Silbersteina.

Bandytyzm w Rosji.

Tyflis. Do wagonu tramwajowego wskoczył człowiek nieznany i trzema wystrzałami ranił śmiertelnie syna aptekarza Bbbanusowa.

We wsi Suguromonie, opodal Tyflisu, we własnem majątku, śmiertelnie raniono członka rady państwa, księcia Czawczawadzego. Raniono także jego małżonkę.

Tomsk. W odległości 25-ciu wiorst od Tomska patrol kozacka dopędziła bandytów, którzy ograbili pociąg na linji tomskiej. Przy wymianie strzałów zabito przewódcę bandy. Przy nim znaleziono torbę z 34,500 rb. i brauning. Banda była uzbrojona w karabiny. Poszukiwania bandytów trwają w dalszym ciągu.

Sejmik spółek zarobkowych.

Poznań. Odbywający się tu sejmik spółek zarobkowych uchwalił, że do Związku należeć może 400 spółek. Dotychczas należało 200 Spółki śląskie tworzą odrębny Związek. Postanowiono dalej utworzyć kursy fachowe dla członków zarządu spółek, oraz wyrażono życzenie, aby ustanowiona była jedna stopa procentowa dla wszystkich spółek i aby nastąpił jak największy podział pracy w łonie dyrekcji Po ukończeniu obrad, członkowie sejmiku zebrali się obiad wspólny.

Niepokoje w Maroku.

Tanger. Zniszczenie obozu w Taddert, jak się zdaje, zrobiło wielkie wrażenie wśród Marokańczyków. Ciągle nadchodzą wiadomości o przemycaniu bardzo znacznej ilości broni do Maroka.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Casablanca z onegdaj: Marokańczycy, którzy się poddali oświadczyli, iż mieli wczoraj 300 zabitych i wielu rannych, ale te wiadomości są prawdopodobnie przesadzone. Dalej donoszą, że w pobliżu Casablanki znajdują się jeszcze dwa obozy arabskie i prawdopodobnie przeciw nim zwróci się najbliższa wyprawa.

Zamieszki w Chinach.

Hongkong. W Jumeson nastąpiło starcie chińskiego wojska cesarskiego z powstańcami. Zginęło przeszło stu powstańców, a 20 wzięto do niewoli. Władze chińskie zarządziły środki odpowiednie dla obrony misyonarzy europejskich.

Zgon.

Karlsbad. Zmarł tu ks, August sasko-koburgsko-gotajski.

Ze świata.

Pocałunki. Pocałunek jest tak głęboko zakorzeniony w naturze ludzkiej, że i dzieci, skoro nabiorą uczuć delikatniejszych, objawiają je przez całowanie. Od najdawniejszych czasów istniał u ludzi zwyczaj składania pocałunków na ustach i był w najrozmaitszy sposób związany z życiem konwencjonalnem. Często był pocałunek formą ceremonialną, a zawsze był wymieniany między osobami które łączyły ze sobą bliższe stosunki. Jest całus osób zakochanych, matki, dziecka, przyjaciela; ostatni wchodzi już w granicę konwenansów.

W wiekach średnich tylko cesarz mógł papieża całować w usta, a do ucałowania rąk głowy Kościoła mogli być dopuszczeni tylko książęta i kardynałowie. Biskupi całowali Ojca św w prawe kolano, a wszyscy inni chrześcianie w stopę. Jak wiadomo, u wyznawców Kościoła wschodniego, osobliwie w Rosji, zachował się po dziś dzień zwyczaj ściskania się i całowania w oba policzki po rezurekcji, przy czem wymawia się słowa: „Chrystus zmartwychwstał — w istocie zmartwychwstał."

U starych rzymian, przed dobą cesarstwa, składano ceremonjalny pocałunek na ręku dostojników, a czynili to tylko niewolnicy. Ludzie wolni wymieniali uściski dłoni i obejmowali się. Dopiero za panowania cesarza Augusta, ucałowanie ręki stało się niezbędną ceremonją. Salomon mówi o pochlebcach współczesnych, że całowali ręce tych, o których względy się ubiegali, póki celu swego nie osiągnęli. Czytamy też w Homerze, że król Priamos całował Achillesa w ręce, prosząc go o wydanie zwłok Hektora.

U Japończyków pocałunek nie jest w zwyczaju. W Chinach rodzice, dzieci, rodzeństwo, przyjaciele nie całują się. Czynią to tylko zakochani, ale nie tak, jak mieszkańcy Zachodu. Pocałunek chiński ma 3 momenty: 1) dotknięcie nosem policzka istoty ukochanej; 2) długie wzięwnięcie nosem, czemu towarzyszy opuszczenie powiek; 3) lekkie cmoknięcie wargami, przyczem usta nie mają dotknąć twarzy. Chińczycy są dumni ze swego sposobu całowania. O całusie białych wyrażają się z pogardą.

Mieszkanka Finlandji uczuła się zgorszoną na wiadomość. iż w Anglii jest czemś zupełnie zwyczajnem, gdy mężczyzna i kobieta nawzajem się całują. „Gdyby mój mąż — rzekła — coś podobnego chciał uczynić, tobym mu tak uszu natarła, żeby to przez cały tydzień popamiętał."

Ucałowanie pokojówki, wbrew jej woli, jest i teraz uważane we Włoszech za występek przeciw obyczajności. W Medjolanie całowanie jest wzbronione, przynajmniej w miejscach publicznych. Obowiązuje tam po dziś dzień rozporządzenie policyjne z czasów Sforzy, które ten zakaz utrzymuje w mocy. To rozporządzenie przypomniano tymi dniami pewnej młodej parze ze sfer towarzyskich, gdy się całowała w zaciszu parku; zapłacili grzywnę w kwocie 15 lirów.

Ale i w całym cywilizowanym świecie nie brak przeciwników całowania się — ze względów hygienicznych. Najenergiczniej zwalcza ten zwyczaj nowojorski oddział związku „Womens Christian Temperance Union". Przewodniczka związku dr. Hatfield, głosi uroczyście, że całowanie jest zwyczajem barbarzyńskim, niezdrowym, gorszym aniżeli opilstwo, i dlatego należy je zwalczać ze wszech sił. Nikt nie powinien człowieka całować, nie oczyściwszy przedtem ust antiseptycznie. Jeszcze większą plagą, niż zaraza, jest moralna infekcja za pośrednictwem całusa — twierdzi ta purytanka amerykańska.

W Anglii w szkołach niedzielnych schodzą się chłopcy i dziewczęta i pod kierunkiem nauczycieli oraz nauczycielek śpiewają pieśni o skocznych melodjach, czemu towarzyszą liczne gestykulacje i tańce przy akompaniamencie harmonium. Podczas walca partnerzy się zmieniają i na dany znak chłopiec całuje dziewczynkę, nauczyciel nauczycielkę, lub uczennicę. Uciecha dochodzi do szczytu, gdy przychodzi kolej na tak zwany „taniec wojenny". Szereg par ustawia się do kadryla. Tańczący obchodzą salę. Wtem nauczyciel komenderuje: „Stać!" Wówczas chłopiec zatrzymuje się przed dziewczynką. „Do ataku!" — brzmi dalszy rozkaz. Każdy tancerz podaje rękę partnerce. „Ognia!" — woła aranżer — i słychać w całej sali salwy całusów. Gdy to się stanie, komenda głosi: „Zmieniać nieprzyjaciela!" — przyczem każdy z chłopców oddaje swą danserkę sąsiadowi — i tak zabawa trwa przez czas dłuższy.

Trudnoby temu wszystkiemu uwierzyć, gdyby nie okoliczność, że opowiada o tem pismo „Christian Mission."

Rzeczy godne zwiedzenia

w Krakowie.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½ przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz skarbiec N. P. Maryi zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństwa, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

„Muzeum Narodowe" w Sukiennicach otwarte jest codziennie do godz. 10—4, za opłatą wejścia 1 k w dnie powszednie, w poniedziałek jednak 2 k w niedziele i święta po 20 h. od osoby.

Muzeum im. Eryka hr. Czapskiego, Wolska 10, wraz z lapidaryum otwarte codziennie od 12—6 za opłatą 50 h.

Dom i Muzeum Jana Matejki ul. Floryańska 41. dzieła zbiory mistrza otwarte codziennie od 10—4 za opłatą 60 h.

Barbakan czyli t. zw. Rondel bramy floryańskiej, zabytek architektury z końca XV i XVI w. otwarty codziennie od 10—4 za opłatą 50 h.

Wystawa Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w nowym gmachu przy placu Szczepańskim otwarta codziennie od 10—4. Wstęp w niedziele 60 h., w dnie powszednie 1 k. Członkowie Tow. mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9—1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Wydawca i redaktor odpow. Dr. Antoni Beaupre
pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego
W drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie